

Anna Karczevska

Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy

**„Kobietę uczy matka, aby robiła tak jak ludzie...”
WIZERUNEK KOBIET WIEJSKICH W OCZACH CZYTELNIKÓW
PRASY DLA LUDU W KRÓLESTWIE POLSKIM
NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU**

W tradycyjnych społecznościach wiejskich status kobiety był niejednoznaczny. Istniejący model funkcjonowania tych wspólnot wyznaczał kobiecie miejsce najmniej reprezentacyjne, z założenia bowiem pozostawała „cieniem” swojego męża, rodziców czy braci. Równocześnie jednak zakres pełnionych obowiązków i realizowanych ról społecznych powodował, że jej rzeczywiste znaczenie w życiu owych zbiorowości było zdecydowanie większe¹. Powszechna była świadomość, że pomimo różnego typu konwencjonalnych ograniczeń, kobiety wiejskie *de facto* zajmują pozycję zawodową równą mężczyźni, o czym ich „lepiej urodzone” siostry mogły jedynie marzyć i dyskusjo-

¹ Poza pracą Dionizji Wawrzykowskiej-Wierciochowej (*Z dziejów kobiety wiejskiej. Szkice historyczne 1861–1945*. Warszawa 1961) sygnalizowana problematyka nie stała się jak dotąd przedmiotem głębszych analiz. Z nowszych opracowań warto jednak wymienić: W. Mędrzecki, *Aspiracje oświatowe kobiet ze środowiska chłopskiego w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca. T. 1. Warszawa 1992, s. 109-122; tenże, *Kobieta w warstwie chłopskiej i przemiany jej pozycji w drugiej połowie XIX w. i w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*. T. 2. *Przemiany społeczne a model rodziny. Materiały Sympozjum VI zorganizowanego przez A. Żarnowską*, Gdańsk 1995, s. 33-37; M. Kostrzewska, *Posłannictwo czy los? Kobieta w rodzinie chłopskiej w Królestwie polskim po uwłaszczeniu*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*. T. 1. *Od zaborów do okupacji (1895–1945)*, red. A. Kołodziejczyk, W. Paruch, Warszawa 2002, s. 449-452.

wać. Jedna z ówczesnych działaczek oświatowych, Antonina Pelda Smiškova, tak komentowała ów stan rzeczy:

[Kobiety wiejskie] Równouprawnienie na polu pracy zdobyły od wieków. Tak dalece przywykliśmy do tego, że ono nas wcale nie dziwi. (...) To też włościanki nie znają walki o emancypację. Kobieta wiejska przez cały rok pracuje ciężiej od mężczyzny, gdyż oprócz jej robót właściwych, wykonywanych w polu, ogrodzie, lesie wyręcza nieraz mężczyznę w jego dziale, a niezależnie od tego ponosi cały ciężar gospodarstwa domowego i wychowania dzieci².

Mimo tak wielu obowiązków wymagających wiedzy i kwalifikacji, a nie tylko instynktu lub doświadczenia, mieszkanki wsi pozostawały zasadniczo poza systemem edukacyjnym, o czym świadczy choćby fakt, że w 1880 roku na 100 chłopców w wieku szkolnym, do szkół elementarnych chodziło ich 15, podczas gdy na 100 dziewcząt – zaledwie 7³. Różnicę tę próbowały niwelować początkowo tajne, a po 1905 roku jawne organizacje zajmujące się upowszechnianiem oświaty ludowej.

Najważniejszą z nich było początkowo Kobięce Koło Oświaty Ludowej, które w 1883 roku wyłoniło się z Koła Oświaty Ludowej z zamiarem prowadzenia pracy wśród kobiet wiejskich⁴. Zakładało ono biblioteczki wiejskie, prowadziło różnego typu kursy dokształcające dla dziewcząt, a także publikowało książeczki popularnonaukowe i beletrystyczne, rozprowadzane po wsiach⁵. Ze względu na uwarunkowania polityczne i niewydolność szkół elementarnych w Królestwie ważniejsze były jednak działania o charakterze mniej sformalizowanym, podejmowane czasem przez – posiadających podstawowe umiejętności czytania i pisanie – rodziców, starsze rodzeństwo lub weteranów armii

² Antoszka [A. Pelda Smiškova], *Kobieta wieśniaczka*, [w:] *Kobieta współczesna*, Warszawa 1904, s. 96.

³ W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacyjne*, Warszawa 2002, s. 45. Według tego samego autora (*Aspiracje oświatowe...* s. 114) w 1896 r. na 4624 uczennic gimnazjów żeńskich w Królestwie Polskim pochodzeniem wiejskim legitymowało się 91 czyli 1,8% ogółu. Znacząca zmiana nastąpiła w 1906 roku, gdy wskaźnik ten wzrósł do 4,8%.

⁴ D. Wawrzykowska-Wierciochowa (dz. cyt.) zwraca uwagę na fakt, że rozłam w łonie KOL był skutkiem różnic w poglądach na upowszechnianie oświaty wśród mieszkanki wsi. Członkowie tej organizacji przekonywali, że kobiety wiejskie są z natury tak bierne, że jakiegokolwiek działania prowadzone na ich rzecz trafiałyby w próżnię. Członkinie nie podzielały tej opinii, w konsekwencji czego podjęły decyzję o utworzeniu odrębnego stowarzyszenia.

⁵ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Kobięce Koło Oświaty Ludowej (1883–1894)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1960, nr 3, s. 49-65.

carskiej⁶. Jedna z anonimowych gospodyń, opisując po latach swe dzieciństwo, wspominała, że pierwszym jej nauczycielem był dziadek, który w swe opowieści wplatał informacje historyczne: „Od niego dowiedziałam się dopiero o nieszczęsnym losie naszej Ojczyzny. On wytłumaczył nam niewolę, a ponieważ sam był uczestnikiem powstania, przeto opowiedział nam cały jego przebieg. W ogóle od niego poznałam całą historię Polski”⁷. Dalszą edukacją dziewczynki zajęli się rodzice, lecz przebiegała ona w sposób odbiegający od wszelkich standardów:

Pewnego dnia, gdy zaczęłam już siódmy rok, zaczęłam prosić mamusi, żeby mnie nauczyła czytać. (...) Więc ojciec będąc w mieście kupił nowiutki, piękny elementarz Promyka i dając mi go oświadczył: »Przejrzyj se go i szykuj się, bo dziś wieczorem będę cię uczył czytać«. Gdy nadszedł wieczór, nieśmiało podchodzę do ojca z elementarzem, ojciec wziął ze stołu duże, ciężkie nożyce i powiada: »To będzie wskazówka«. Zaczęła się lekcja, do dziś ją pamiętam. Nie licząc guzów i sińców, najgorzej żal mi było mego nowiutkiego elementarza, bo cały był pochłapany kroplami krwi. (...) Tak się starałam, żeby ta lekcja więcej się nie powtórzyła, że za tydzień przeczytałam ojcu na głos cały elementarz. Podobnie poszło i z pisaniem i na tem edukacja moja została skończona⁸.

⁶ Niekiedy nauczycielami zostawali ludzie przebywający na wsi czasowo, jak chociażby ukrywający się tam powstańcy styczniowi. Taką sytuację opisuje jedna z wiejskich pamiętnikarek: „Trudno powiedzieć kiedy nauczyłam się czytać. Siedząc przy matce pod ręką, jak przędła kądziel, prosiłam aby mnie nauczyła. Zazdrościłam bratu, że on tak ładnie umie czytać, a mama mi na to: >> Gdybyś ty miała tak dobrego nauczyciela, jak miał twój brat, to i ty umiałabyś prędko czytać<<. Zainteresowało mnie to, kto to był. Wtedy mama opowiedziała, że to był taki pan, siwiuteńki jak gołąbek, a uczył bardzo dobrze w tajnych kompletach na wsi. Był to powstaniec z 1863 roku, który ukrywał się przed wywiezieniem na Sybir. Ukrywał się po wsiach pod przybranym nazwiskiem. Wszyscy byli zadowoleni, że uczy dobrze. Życie dawali mu ci, którym uczył dzieci za niewielką opłatą. Mieszkał katem w jednym domu, a jadał co dzień w innym, kolejnym u wszystkich rodziców. On wszystkim często śpiewał: >> Kto dzieciom daje dobre wychowanie, lepiej niżeli skarby zbierać na nie. – Bo skarby drogie marnie człowiek traci – a za naukę żaden nie zapłaci. – Nauka klejnot, nauka skarb drogi – nie zabierze jej nieprzyjaciel srogi. – Nie spali ogień, nie zabierze woda...<<. Ja tego pana już nie znałam, ale w we wsi mówiono jak wiele zrobił, a ten wierszyk śpiewano jako to dobre wspomnienie” (Gospodyni z Lubelszczyzny, *Związana jestem z ziemią jak ten łąn żyta*, [w:] *Wspomnienie kobiet wiejskich*. T. 3. *Być w środku życia*. Wybór, opracowanie i wstęp F. Jakubczak, Warszawa 1976, s. 48).

⁷ *Pamiętnik nr 3: żona gospodarza 15-morgowego w powiecie warszawskim*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Seria 1, oprac. L. Krzywicki, Warszawa 1935, s. 30.

⁸ Tamże s. 30-31. Podobnie radykalne „metody nauczania” stosowali inni ojcowie wiejskich diarystek. Zob m.in. *Nauczycielką nie będziesz* (s. 33-42) oraz *Mając 50 lat nauczyłam się pisać* (s. 108-112), [w:] *Pamiętniki samouków*, wybór i oprac. J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz, Warszawa 1968.

Pomimo zasadniczo trudnej sytuacji i ograniczonych możliwości rozwoju kobiet wiejskich, stosunkowo rzadko ich los stawał się przedmiotem refleksji ówczesnych elit intelektualnych. Nawet jeśli formułowano na ich temat jakies opinie, zazwyczaj w kontekście potrzeby podniesienia poziomu umysłowego ogółu mieszkańców wsi, to zwykle nie dostrzegano specyficznej sytuacji kobiet, nie zauważano, że stanowią grupę o odrębnych cechach, potrzebach i aspiracjach. Gdy Antonina Machczyńska, autorka popularnych powiastek dla ludu, zalecała w latach 50. mieszkankom dworu zwiększenie aktywności na niwie publicznej, ich wiejskim odpowiedniczkom sugerowała raczej tonowanie nadmiernych ambicji, a miejsce wiejskiej uczennicy w społeczeństwie określała następująco:

Kiedy masz ochotę, to ci daruję książkę, przepowiem ci litery i wydasz mi je za tydzień. Ale Kasiu, ucz się tylko w niedzielę, w dzień powszedni chyba w czasie przeznaczonym na zabawę. (...) bo dziewczyna powinna matce pomóc w gospodarstwie, a dopiero [potem] uczyć się. Ty Kasiu, nie potrzebujesz wiele nauki, jak będziesz umiała czytać, to świat⁹.

Dopiero pod koniec XIX w. zaczęto pisać – zwłaszcza w „Głosie” – o równoważności kultury ludowej i kultury elitarnej oraz o społecznej i politycznej roli chłopów w walce o przyszłość kraju. Wypowiadanie się na te tematy wymagało szerszej wiedzy o ich życiu, potrzebach i aspiracjach, a tym samym uwzględnienia różnicowania w obrębie społeczności wiejskiej. Pisząc o czytelnictwie, stwierdzano na przykład, że niewielkie zainteresowanie książką wśród tamtejszych kobiet wynika przede wszystkim z głębszej niż w wypadku mężczyzn izolacji społecznej i kulturowej. Jeden z publicystów stwierdzał:

Mężczyzna wieśniak prędzej się czegoś dowie o świecie i ludziach, bo czy to do miasta gdzieś daleko pojedzie, czy do roboty gdzieś się zgodzi, czy do powiatu, gminy, sądu się uda, zawsze więcej z różnymi ludźmi się styka i nauczy się coś od nich nawet gdy w wojsku posłuży i to dla niego nie pozostanie bez wpływu. Wieśniaczka tymczasem pozostając ciągle w domu, oprócz swojej rodzinnej wioski, kościoła, a najdalej pobliskiego miasteczka, gdzie na targ chodzi, nic więcej nie zna. Obcuje też wyłącznie z ludźmi nie więcej od niej umięjącymi, ciemnymi i z dziećmi¹⁰.

⁹ A. Machczyńska, *Szkółka wiejska*, Warszawa 1858, s. 110. Podobne zalecania 30 lat później formułował Józef Grajner (*Kobieta w gospodarstwie i rodzinie*, Warszawa 1888).

¹⁰ A.N.: *W sprawie książek ludowych*, „Głos” 1889, nr 48, s. 604. Warto jednak zauważyć, że pomimo zdiagnozowanej przez „Głos” niechęci kobiet do czytania, równocześnie stwierdzano, że te spośród nich, które podejmują taką aktywność, są dużo bardziej zaangażowane niż mężczyźni. Inny publicysta „Głosu” (W. Gołuchowski, *Korespondencja „Głosu” z powiatu kieleckiego*, tamże 1891, nr 4, s. 46) sugerował, że najodpowiedniejszy typ lektur

W analizowanym okresie ważnym źródłem informacji na wsi królewickiej stała się prasa dla ludu. Wychodząca od 1866 roku „Zorza”, dostrzegając brak publikacji dla kobiet wiejskich, zaczęła nawet wydawać od 1883 roku dodatek „Poradnik dla gospodyń wiejskich”. Jego redaktorzy postrzegali jednak potencjalne czytelniczki w sposób dość tradycyjny i schematyczny, ponieważ większość tekstów dotyczyła kwestii związanych z prowadzeniem domu i pracą w gospodarstwie. Także bohaterki o proveniencji chłopskiej, które pojawiały się w opowiadaniach publikowanych w „Zorzy”, portretowano na ogół standardowo: albo jako pracowite, religijne i ufne istoty, nieprzeżywające większych dylematów egzystencjalnych, albo – ku przestrodze czytelniczek – jako leniwe oszustki, wiejskie *femme fatale*, które sprowadzały kłopoty na siebie i całą społeczność wsi. Żadnych niuansów psychologicznych w kreowaniu postaci nie uwzględniano.

Impulsem do dyskusji stał się dopiero opublikowany w 1901 roku w „Gazecie Świątecznej” (kolejnym piśmie dla odbiorców chłopskich, założonym w 1881 roku przez Konrada Prószyńskiego) list jednego z czytelników, który określając kobiety wiejskie mianem „nieprzyjaciółek światła”, stwierdził, że to one są zazwyczaj ostoją bezmyślności, nieuctwa i nieładu na wsi¹¹. Korespondencja owa wywołała dość silny odzew wśród grona stałych odbiorców pisma. Redakcja donosiła, że nadeszło 96 listów, przy czym autorami 76 z nich byli mężczyźni, a jedynie 17 napisały kobiety¹². Opublikowano 10 spośród nich, uznanych za najciekawsze lub też najbardziej reprezentatywne.

dla mieszkanki wsi stanowią prace dotyczące higieny, robótek ręcznych, pracy w gospodarstwie oraz poezja, odpowiadająca na bardziej subtelne zapotrzebowanie duszy kobiety z ludu.

¹¹ Autor wskazywał również typowe argumenty, którymi miały posługiwać się kobiety, zniechęcając swych narzeczonych i mężów do czytania: „Tylko bogaci panowie czytują gazety, a chłop ma dosyć jak w kościele na książce czyta. (...) I dziewuchy też niechętnie patrzą na cię, bo ty nigdy nie potańczysz, ani na żadnej zabawie, tylko wciąż te książki dukasz. (...) Tyle ludzi żyje nieumiejących czytać i dobrze im się wiedzie. To też i ty pieniądze na próżno nie trać” (Antoni I. z N., *Nieprzyjaciółki światła*. List I, „Gazeta Świąteczna” 1901, nr 1053, s. 8). Inny korespondent (M. Citko, *Nieprzyjaciółki światła*, List II, tamże, nr 1054, s. 2) podobnie diagnozował sytuację, pisząc: „mam mocne przekonanie, że rokrocznie daleko większa liczba mogłaby przybywać nowych czytelników, od czego i światło wśród nas szybciej by się rozszerzać mogło, gdyby nasze panie gospodynie nie stały temu na przeszkodzie. Gdy będziesz którego gospodarza zachęcał, żeby sobie zamówił Gazetę, prawie każdy odpowie: »Od paru lat ja mam chęć to uczynić, ale mi baba w tem bruzdzi«. A który odważy się babie w tem sprzeciwić nacierpi się nieborak rzegotania, niemało nacierpi! – I cóż to za smak przysłali ci w tym papierze? – powie mu – Najesz się tej gazety czy co?»

¹² W sprawie kobiet, tamże, nr 1069, s. 1.

W ten sposób problem kobiet wiejskich po raz pierwszy stał się przedmiotem debaty publicznej, co więcej – potrzebę zajęcia stanowiska w tej sprawie, czy choćby zasygnalizowania faktu własnego, odrębnego istnienia poczuły same zainteresowane. Przede wszystkim jednak mężczyźni wyraźnie dostrzegli, że kobiety stanowią ważny element społeczności nie tylko w jej wymiarze codziennym. Korespondenci wypowiadający się na łamach „Gazety” byli podzieleni, jeśli chodzi o ocenę potencjału intelektualnego mieszkanki wsi. Niektórzy stanowczo protestowali przeciwko tezie, że to kobiety są ostoją obskurantyzmu i ciemnoty¹³, przekonując, że im właśnie zawdzięczać należy pozytywne zmiany w relacjach międzyludzkich. Większość męskich korespondentów była jednak zdania, że krytyka wymierzona w żeńską część społeczności wiejskiej jest w dużej mierze uzasadniona. Piotr Żak, autor wielu listów do „Gazety”, a w późniejszym czasie poseł do Dumy, stwierdzał: „Śmiało można powiedzieć, że ta połowa rodzaju ludzkiego jest dotąd pogrążona w większej ciemności niż mężczyźni i nie chybili prawdy ci, którzy owe listy o nieprzyjaciółkach światła pisali”¹⁴.

Tenże Żak próbował jednak wskazać przyczyny takiego stanu rzeczy, przekonując, że wynika on z braku bodźców intelektualnych, które zmuszałyby kobiety do jakiejś głębszej autorefleksji, a także z dotychczasowych doświadczeń życiowych, co skutkowało m.in. niechęcią do czytania prasy dla ludu: „Z kobietami trudniej. Myślą one w swym zaślepieniu, że Gazeta nieprawdę pisze, gdyż jej Pisarz nie mógł być w każdym miejscu skąd pochodzi wiadomość”¹⁵. Inny korespondent sugerował, że to warunki, w jakich wychowywały się kobiety, określiły ich stosunek do oświaty czy postępu jako takiego. Czytelnicy przypominali, że kształcenie dziewcząt było ewenementem, co wprost wynikało ze względów pragmatycznych. Kobiety bowiem relatywnie rzadziej podejmowały aktywność związaną ze światem zewnętrznym. To mężczyźni załatwiali sprawy urzędowe, częściej odwiedzali miasta, jarmarki, czy też zmuszeni do służby wojskowej, musieli wykazywać się większą elastycznością w kontaktach z reprezentantami innych kultur¹⁶.

¹³ P. Kaczyński, *Listy o kobietach*, V. *Z puszczy kurpiowskiej*, tamże, s. 2.

¹⁴ P. Żak, *Listy o kobietach*. II. *Z pod Urzędowa*, tamże, nr 1070, s. 3.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Jan Krogulec (*Listy o kobietach*, IV, *Z pod Suchedniowa w guberni kieleckiej*, tamże, nr 1072, s. 3) pisał o tym następująco: „W naszych stronach, a pono i wszędzie niemal u nas po wsiach i małych miasteczkach, rodzice nie dbają o naukę dziewcząt. Mówią, że dziewczynie nic po nauce, bo ona do wojska nie pójdzie. A choć która i uczy się z maleńkiego, to potem, gdy podrośnie, zapomni czego się nauczyła, bo jej rodzice nie sprowadzają książek ani gazet, aby się lepiej wprawiała do czytania”. W konsekwencji „W naszej wsi są zaledwie trzy kobiety, które Gazetę

Korespondenci zwracali również uwagę na fakt, że to mężczyźni w dużej mierze utrudniali kobietom możliwości samodoskonalenia. Po dniu wytężonej pracy mogli oni godziny wieczorne poświęcić lekturze, podczas gdy ich żony musiały w tym czasie zajmować się dziećmi i gospodarstwem domowym. Apelowano więc, aby w imię dobra wspólnego panowie w większym niż dotychczas stopniu, angażowali się w pomoc swym żonom¹⁷, wysuwając – rewolucyjny jak na owe czasy – postulat partnerstwa w wykonywaniu codziennych obowiązków domowych. Przekonywano także, że kobiety gotowe są poświęcić czas lekturze, jeśli widzą, że daje ona konkretne efekty. To zdrowy rozsądek i chłodna, pragmatyczna kalkulacja miały zniechęcać wiejskie czytelniczki do lektury. Jak pisał jeden z gospodarzy, „Kobiety nie są przeciwne czytaniu, jeżeli widzą, że czytamy nie tylko dla zwyczaju i rozrywki, ale że mamy z tego jakie korzyści i postępujemy w gospodarce”¹⁸.

Ale niektóre z nich korzyści z lektury postrzegały też w innych kategoriach. Jeden z korespondentów wspominał choćby, że jego żona przekonała się do czytania „Gazety Świątecznej” w momencie, gdy zauważyła, że jej odczytany mąż budzi szacunek sąsiadów. Stopniowo zaczęła się przysłuchiwać głośnej lekturze, a nawet utożsamiać z bohaterami zasłyszanych opowieści: „Trochę lżej mi się zrobiło, że żona przestaje gderać. Zaczynam jej czytać śmieszne historyjki lub przygody opisywane w Gazecie, aż się nieraz radośnie śmieje, to znowu czytamy »Żywoty Świętych Pańskich«, przy czym nieraz się rozrzewniła i niemało się napłakała”¹⁹.

W odróżnieniu od mężczyzn, kobiety wiejskie dość nieśmiało wypowiadały się we własnej sprawie, mając świadomość braku wystarczających kompetencji. Trafnie ilustruje to formuła użyta przez jedną z czytelniczek: „Upraszam o umieszczenie tego mojego nieudolnego pisania w Gazecie i o wyrozumiałość”²⁰. Poglądy kobiet współgrały jednak z opiniami męskiej publiczności pisma.

czytają i z niej korzystają, a 220 kobiet nic nie czyta i nienawidzi gazet. A jest niedaleko wieś duża, gdzie na 508 kobiet jedna tylko czyta książki, a wszystkie są nieprzyjaciółkami światła”.

¹⁷ F. Dutk, *Listy o kobietach*, VIII, *Z Pniewu w guberni warszawskiej*, tamże, nr 1083, s. 3.

¹⁸ J. Piestroń, *Listy do Gazety Świątecznej. Z pod Urzędowa w guberni lubelskiej*, tamże, nr 1088, s. 7.

¹⁹ Czytelnik Wojciech Woźniak, *Listy o kobietach. V. Z Brześcia Kujawskiego w guberni warszawskiej*, tamże, nr 1073, s. 2.

²⁰ Czytelniczka, *Listy o kobietach*, VII, *Z parafii Nasiechowic pod Miechowem*, tamże, nr 1082 s. 4. Podobna niepewność towarzyszyła zresztą pierwszym męskim korespondentom „Gazety Świątecznej” (A. Karczewska, „Więcej z pługiem niż z piórem przestaje...”. *O listach czytelników do redakcji »Gazety Świątecznej« w latach 1881–1914*, [w:] *Komunikowanie i komunikacja na ziemiach polskich w latach 1795–1918*, pod red. K. Stępnika i M. Rajewskiego, Lublin 2008).

Przyznawały one, że informacje o niskim poziomie oświaty mieszkanek wsi i o wynikających z tego konsekwencjach dobrze oddają wiejskie realia. Istniejącą sytuację usprawiedliwiały głównie brakiem możliwości zdobywania wiedzy, tym, że rodzice nie dostrzegają potrzeby kształcenia córek. Gospodynie z miejscowości Dobrzelin pisały np.: „Największa dla nas bieda, że trudno nam było o naukę. Mało która z nas chodziła do szkoły. Po większej części jesteśmy samouczki”²¹. Tymczasem umiejętność czytania i pisanie przynosi wymierne efekty. Jedna z korespondentek pisała o tym następująco:

Otrzymałam korzyść z nauki, bo już teraz mogę posłać swoją myśl komu, choćby o setki mil i ludziom się przysłużyć, bo jak komu trzeba, to napiszę list do wojska i adres na kopercie; pisałam już kilkanaście adresów i wszystkie listy doszły²².

Zdarzały się jednak korespondentki, które krytycznie oceniały swe niepiśmienne siostry i ich tradycjonalistyczny system wartości. Czytelniczka z Nasiechowic donosiła:

Na 400 niewiast umiejących czytać, jest tylko 5 takich, co gazety czytują. Oprócz tego znajdzie się z 10, które pozwalają mężom czytać i słuchają czytania. A reszta – to ani im pokazuj drukowanego papieru! Mówią, że nie mają czasu na czytanie, bo mają gospodarstwo. Ale ja w to nie wierzę, bo i ja jestem na gospodarstwie, lecz i tak znajduję czas na przeczytanie gazety lub jakiej pożytecznej książki i nie spodziewam się, żeby mi kto zarzucił, jakie straty czy opuszczenie w gospodarstwie z powodu czasu zajętego na czytanie. Mam to przekonanie, że nie czasu brakuje naszym gospodyniom i ich córkom, aby czytały, tylko dobrej chęci brak²³.

Polemika z „Gazety Świątecznej” ciąg dalszy znalazła we wspomnianej już „Zorzy”. Także w tym piśmie częściej wypowiadali się mężczyźni, przekonując przy tym, że większość mieszkanek wsi nie tylko nie wypełnia dobrze zadań, jakie stawia przed nimi współczesna sytuacja na wsi²⁴, ale nie wywiązuje się nawet z tradycyjnych obowiązków matki²⁵ i żony²⁶. Czytelniczki „Zorzy” stanowczo protestowały przeciwko takiemu krzywdzącemu – ich zdaniem – wizerunkowi kobiet wiejskich, podając między innymi przykłady lektur, jakim

²¹ Od gospodyń ze wsi Dobrzelina, *Listy o kobietach*. VI. *Ze wsi Dobrzelina pod Żychlinem w guberni warszawskiej*, tamże, nr 1082, s. 2.

²² A. Szuprówna, *Listy o kobietach*. X. *Ze wsi Hadwiżyna w guberni lubelskiej*, tamże, nr 1094, s. 7.

²³ Czytelniczka, *Listy o kobietach*. VII. *Z parafii Nasiechowic pod Miechowem*, tamże, nr 1082, s. 4.

²⁴ Mazur spod Kurowa, *Kobiety – gospodynie*, „Zorza” 1902, nr 21, s. 483.

²⁵ Tenże, *Parę szczerých słów o kobietach*. *Kobieta – matka*, tamże, nr 26, s. 605-606.

²⁶ Tenże, *Parę szczerých słów o kobietach*. *Żony*, tamże, nr 22, s. 508-509. Zob. też: T. Nocznicki, *W sprawie oświaty kobiet*, tamże, nr 29, s. 673-674.

oddawały się w czasie wolnym od pracy²⁷. Tradycyjnie też zwracały uwagę na to, że na przeszkodzie edukacji dziewcząt stoi tradycyjne przekonanie o jej nieprzydatności. Jedna z nich wspominała: „Mając lat trzynaście, przestałam paść krowy, ale też straciłam przez to sposobność uczenia się, bo w domu zwykle mawiali: »kto to widział, żeby dziewczyna traciła czas na czytanie lub pisanie, kiedy chleba z tego mieć nie będzie«”²⁸. Cytowana autorka przekonywała, że to niewłaściwe wychowanie impregnuje kobiety na naukę. Są one z natury chłonne wiedzy i ciekawe świata, ale jest winą okoliczności, że ciekawość tę ukierunkowują zazwyczaj w stronę bezproduktywnych plotek i snucia intryg. Inna czytelniczka argumentowała, że teoria o upośledzeniu umysłowym kobiet z ludu jest błędna w świetle zasad wiary; przecież Maria, będąc kobietą ubogą, dostąpiła szczytu bycia wybraną na matkę Chrystusa²⁹.

Tak więc główną oś podziału w dyskusji wyznaczyła płęć odbiorców. Mężczyźni zazwyczaj krytyczniej oceniali społeczność kobiet, te zaś częściej wchodziły w rolę adwokatów swych sióstr, matek czy sąsiadek.

Opisywana wymiana zdań nie odbiła się szerszym echem w innych środowiskach. Ci publicyści prasy adresowanej do inteligentów czy ziemian, którzy podjęli temat, zajęli stanowisko bliższe kobietom. Jeden z komentatorów, zgadzając się z opinią, że stanowią one najbardziej upośledzony element społeczności wiejskiej, przekonywał równocześnie, że charakteryzuje je wysoki poziom inteligencji wrodzonej, co znajduje wyraz we wpływie, jaki wywierają na swoich mężów. Wskazywał również przyczyny kobiecej niechęci do czytania: „Ponieważ najpopularniejszą, najogólniejszą uznaną korzyścią z nauki jest wyniesienie się na wyższy szczebel drabiny społecznej, ponieważ kobietom z ludu oświata tej szansy nie daje, a natomiast dają ją inne czynniki, nic z oświatą nie mające wspólnego, zatem dość ogólne panuje tam przekonanie, że kobiecie nauka nie daje żadnego pożytku, że jej szkoła niepotrzebna”³⁰. Kobieta stanowi na wsi przede wszystkim tanią siłę roboczą, co oczywiście nie sprzyja staraniom o podniesienie jej wartości poprzez inwestowanie w edukację³¹.

Dyskusja sprowokowana przez korespondentów prasy ludowej nie zmieniła zasadniczo statusu kobiet w społeczności wiejskiej. Cytowane wypowiedzi trudno zresztą uznać za w pełni reprezentatywne. Sytuację kobiet częściej analizowali mężczyźni niż one same, przy czym w wymianie zdań uczestniczyli

²⁷ Do czytelników „Zorzy”, tamże, nr 5, s. 97.

²⁸ F. Brzuchalówna, *Głos czytelniczki*, tamże, nr 18, s. 413.

²⁹ *Dlaczego dziewczęta nasze nie posiadają cnót?*, tamże, nr 44, s. 1042.

³⁰ M., *Nieprzyjaciółki światła*, „Głos” 1901, nr 28, s. 423.

³¹ M., *Oświata kobiet wiejskich*, tamże, nr 36, s. 559.

tylko najbardziej światli mieszkańcy wsi, gdyż właśnie tacy zostawali odbiorcami czasopism dla ludu. Inicjując tę debatę, redakcje obu periodyków wywołały jednak pewien ferment w środowisku odbiorców i z pewnością skłoniły kobiety, czytające wypowiedzi na swój temat, do autorefleksji. Mogła ona przybrać formę bądź samokrytyki, bądź sprzeciwu wobec portretu własnej grupy, bądź też niezgody na rolę zaprojektowaną im przez los i historię.

Aktywizacja żeńskiej części wsi nastąpiła dopiero po 1905 roku³², gdy powstały legalne organizacje o profilu oświatowym, koncentrujące uwagę na pracy w środowisku chłopskim (Polska Macierz Szkolna, Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych, Stowarzyszenie Szerzenia Oświaty „Światło”). W tym czasie narodził się też na wsi alternatywny model oświaty, realizowany przez tworzący się równoległe ruch ludowy. Miał on znaczny wpływ na tworzenie i programy szkół rolniczych dla dziewcząt (Kruszynek, Gołotczyzna, Kraśienin)³³, których absolwentki, poza dobrym przygotowaniem zawodowym, cechował dużo wyższy poziom świadomości – zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym – niż ich poprzedniczki, portretowane kilka lat wcześniej w prasie dla ludu.

³² Jedna z korespondentek do prasy wiejskiej stwierdziła wręcz, że: „Dobrze znany jest fakt, że nasze kobiety wiejskie zaczęły myśleć dopiero po 1905 roku” (W. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, T. 4, *Organizacja i dezorganizacja w Polsce*, Warszawa 1976, s. 160).

³³ T. Wieczorek, *Zarys dziejów szkolnictwa rolniczego w Polsce do 1939 r.*, Warszawa 1968; Z. Kmieciak, *Ruch oświatowy na wsi. Królestwo Polskie 1905–1914*, Warszawa 1963.